

Listy do Redakcji

DO REDAKTORA NACZELNEGO

W XIII tomie wydawnictwa seryjnego „Najnowsze Dzieje Polski” doc. M. Drozdowski pisze m. in. o mej książce *Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej*. Dowiedziałem się z Jego artykułu, że „Wątpliwości respondentów budziły natomiast niektóre interpretacje funkcji tej państwowości oraz zakończenie, mówiące o porażce najżywoźniejszych polskich interesów narodowych w związku z odrzuceniem przez większość społeczeństwa Polski lat 1918—1919 programu państwowego, narodowego i społecznego SDKPiL, PPS-Lewicy i KPRP”.

Rzecz oczywista, że nie mam zamiaru poruszać pierwszej części zacytowanego zdania, bo sprawa słusznych czy niesłusznych interpretacji może być rozstrzygnięta tylko w szerokiej i swobodnej dyskusji, z wyraźnym określeniem przedmiotów sporu. Powodem tego listu jest ten fragment cytowanej wypowiedzi doc. Drozdowskiego, który dotyczy ostatnich zdań mej książki.

Aby nie było wątpliwości o czym mowa, pozwolę sobie je przytoczyć. Po opisie sytuacji ogólnej w Polsce pisałem na s. 287 i 288;

„Na tym tle i tylko pamiętając o rozmiarach sił antyrewolucyjnych wolno nam rozpatrywać błędy ruchu rewolucyjnego w Polsce. Ale gdybyśmy nawet wyliczyli wymienione tu i wszystkie inne, drobniejsze, możliwe jeszcze do wymienienia błędy SDKPiL, PPS-Lewicy, KPRP czy PPS-„Opozycji” — to wszystko razem nie mogłoby umniejszyć naszego podziwu dla heroicznej postawy rewolucjonistów polskich lat 1918—1919. Ich czasowa przegrana była w istocie klęską całego ludu polskiego, który w swej znacznej większości nie udzielił im poparcia. Była to zarazem dotkliwa porażka najżywoźniejszych polskich interesów narodowych, gdyż II Rzeczpospolita już w momencie swego kształtowania się nosiła zarodki wszystkich swych późniejszych słabości i niepowodzeń, które prowadziły ją wprost do katastrofy wrześniowej 1939 r.”

Porównajmy te dwie wypowiedzi. Z tego, co pisze doc. Drozdowski wynika, że porażkę najżywoźniejszych polskich interesów narodowych widzę w tym, że większość społeczeństwa odrzuciła program państwowy, narodowy i społeczny SDKPiL, PPS-Lewicy i KPRP. A czy tak brzmi to, co jest napisane w mej książce? Stwierdzam tylko, że lud polski ich nie poparł, przyczyny porażki są natomiast szeroko opisane uprzednio. Wielce charakterystyczne jest też pominięcie w cytowanym zdaniu doc. Drozdowskiego PPS-„Opozycji”, o której programie piszę o kilka stron wcześniej w mej książce. Mowa jest tam także dlaczego większość mas ludowych partii lewicy nie poparła i nie mogła poprzeć. Umieszczenie zaś w zakończeniu PPS-„Opozycji” obok innych partii lewicy robotniczej podkreśla, że chodzi mi o porażkę wszystkich sił rewolucyjnych łącznie. W najistotniejszej zaś sprawie — państwa — partie te miały przecież stanowiska wyraźnie różne. To tłumaczy też

dłaczego omawiam właśnie na zakończenie i tak szeroko postawę PPS-„Opozycji” (s. 283—286).

I znów aby było jasne o co chodzi, pozwolę sobie przypomnieć, jakie to m. in. fragmenty stanowiska PPS-„Opozycji” cytowałem:

„Pozostała nam jeszcze do rozważenia jedna kwestia — sprawa narodowościowa. Punktem wyjścia dla nas w tej sprawie jest uznanie prawa do niepodległości każdego narodu. Zdaniem naszym nieodzownym warunkiem zwycięskiego przeprowadzenia rewolucji socjalnej, koniecznym elementem dyktatury proletariatu jest niepodległość kraju, w którym dokonuje się przewrót”. I tak dalej, w tym samym duchu. I jeszcze jedno zdanie: „... albowiem my twierdzimy, że niepodległość jest dla nas rzeczą niezbędną, ale jest ona jedynie wtedy tylko pełną, kiedy klasa robotnicza staje się niepodległą, ujmując w ręce swoje władzę”.

Chyba tych cytatów starczy, by wykazać, że był to inny stosunek do spraw państwa niż pozostałych partii wymienionych w końcowych zdaniach mej książki.

Ocena zaś postawy KPRP i jej poprzedniczek w tej sprawie jest tak szeroko opisana w mej książce, że trudno byłoby na tym miejscu wszystko, co na ten temat powiedziałem przypomnieć. Wystarczy jednak chyba taki fragment ze s. 243: „Najśluszniesze nawet głosy krytyki pod adresem nowego rządu, wykazującego jego szkodliwość z punktu widzenia interesów mas ludowych, a nawet równie słuszne stwierdzenia o uzależnieniu Polski od obcych mocarstw i międzynarodowego kapitału — nie mogły dać oczekiwanych rezultatów, jeśli łączyły się z ogólnymi tylko hasłami rewolucji społecznej, bez wyraźnej konkretyzacji stosunków do sprawy niepodległości, jeśli hasła państwa „w ogóle”, w praktyce państwa burżuazyjnego, nie przeciwstawiły jasnej idei państwa proletariackiego i dróg dojścia do niego. Problem wzajemnych stosunków tego polskiego państwa z innymi państwami socjalistycznymi, przede wszystkim z Rosją Radziecką, mógł być należycie przez masy zrozumiany, ale tylko po wyraźnym, nie pozostawiającym dowolności interpretacyjnych rozstrzygnięciu zasadniczego stanowiska wobec problemu niepodległości”. A więc oczywiste jest, że nie wyrażam żalu, iż w swej większości masy ludowe nie poparły ówczesnego programu KPRP i jej poprzedniczek, bo ten program krytykuje, ale że przegrał polski ruch robotniczy.

Stąd w mej książce znalazły się słowa mówiące o tragizmie ówczesnego układu sił w polskim społeczeństwie.

Jak w świetle choćby tych tylko fragmentów mej książki ocenić wymowę wypowiedzi doc. Drozdowskiego? Tak wytłumaczyć pominięcie stojącej zdecydowanie na gruncie niepodległości państwowej PPS-„Opozycji” w wyliczeniu partii politycznych, o których mówię? A przecież pominięcie to ma znaczenie zasadnicze. Nie przez przypadek zwracam uwagę w swej książce, że tak szerokie opisanie postawy PPS-„Opozycji” jest zamierzone i nie wynika z błędów konstrukcji.

Nie znam wypowiedzi respondentów, na które się powołuje doc. Drozdowski. Być może więc, że nie zrozumieli oni i całej książki i jej zakończenia. O to jednak nie mogę posądzać doc. Drozdowskiego, zbyt bowiem wysoko cenię jego kwalifikacje badawcze. Pozostawił jednak bez interpretacji opinie respondentów.

Uważam za nonsens, jeśli historyk ukrywa swoje uczuciowe zaangażowanie w opisywane sprawy, dlatego też nie ukrywałem w całej swej twórczości naukowej swego głębokiego przywiązania do idei niepodległości, ale też nie mam zamiaru ukrywać swych sympatii politycznych do lewicy rewolucyjnej i swego bólu, jeśli ponosi ona porażki, w tym również na skutek swych własnych poważnych błędów.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia, dlaczego porażkę lewicy rewolucyjnej uważam za porażkę narodu. Może najlepiej znów zacytować samego siebie: „Nie ma sprzecz-

ności między tym co narodowe a tym co klasowe, jeśli rozwój procesu historycznego tej właśnie klasy, z której pozycji interesy narodu rozpatrujemy, sprawia, iż z jej losami właśnie związane są na danym etapie dziejowym losy narodu. Ta obiektywna prawda nie przestaje być prawdą i wówczas, gdy reprezentacja polityczna danej klasy popełnia takie czy inne błędy, bo tak jak od słusznej jej polityki uzależnione są sukcesy i klasy i narodu, tak na jej błędach traci i klasa i naród równocześnie". To stanowisko jest chyba jasne i przy takim stanowisku jasne jest dlaczego za porażkę narodu uważam porażkę sił rewolucyjnych.

I takie same prawa do uczuciowego zaangażowania mają wszyscy historycy. A spory o interpretację zjawisk mogą przynieść tylko korzyści nauce, często zaś prowadzą i do zbliżenia stanowisk. Tak na przykład było w sporze, jaki toczył się między mną i dwoma młodszymi kolegami w sprawie polityki W. Grabskiego. Spór ten wiele wyjaśnił naukowo, a przyniósł jako uboczny produkt mój głęboki szacunek, sympatię oraz uznanie dla wiedzy i talentu mych przeciwników. A takie były skutki tej polemiki, w której zachowane były podstawowe zasady sporu naukowego, obustronna troska o możliwie precyzyjne przedstawianie nie tylko własnego stanowiska, ale i stanowiska przeciwnika.

Byłoby bardzo źle z naszą historiografią, gdyby nasze książki, dotyczące historii najnowszej, nie starzały się, gdyby nie wymagały po kilku latach zmian, uzupełnień i poprawek. A jak dojść do pogłębienia naszej wiedzy o przeszłości wskazałem na przytoczonym uprzednio przykładzie.

Henryk Jabłoński